

Winny krótki rozbieg? Słabe skoki w Trondheim. Zniszczoł najlepszy z polskich skoczków

Data publikacji: 13.03.2024 9:30

Niezbyt dobre występy polskich skoczków podczas wczorajszego Pucharu Świata w Trondheim. Najlepszy z reprezentantów polski był skoczek z wiślańskiego WSS Wiśla, Aleksander Zniszczoł. Żyła nie awansował do drugiej serii. "Ten próg strasznie szybko ucieka" - mówił po konkursie Zniszczoł.

Aleksander Zniszczoł, fot. PZN mat.pras.

Wczoraj (12.03.2024) rozegrano konkurs Pucharu Świata w Trondheim (HS105). Niestety skakanie nie szło Polakom - do konkursu przystąpiło pięciu Polaków, z czego trzech awansowało do drugiej serii.

W pierwszej serii najlepiej z podopiecznych Thomasa Thurnbichlera zaprezentował się Aleksander Zniszczoł, który po skoku na 99 m zajmował 20. pozycję. Trzy lokaty niżej był Maciej Kot (23., 97,5 m). Po skoku na odległość 98 m Dawid Kubacki był 26. Awansu do finału nie wywalczyli Kamil Stoch (33., 94,5 m) i Piotr Żyła (40., 95,5 m).

Na półmetku zmagania prowadził Japończyk Ryoyu Kobayashi po rekordowym skoku na 106. metr. Miał jednak jedynie 0,3 punktu przewagi nad Peterem Prevcem (102,5 m z niższego najazdu).

W drugiej rundzie Aleksander Zniszczoł po skoku na 97 m zakończył rywalizację na 22. miejscu. Na 24. lokacie sklasyfikowany został Dawid Kubacki, zaś na 26. miejscu zawody ukończył Maciej Kot.

Triumfował Kobayashi, a podium konkursu uzupełnili Słoweniec Peter Prevc i Austriak Jan Hoerl. W turnieju Raw Air lideruje w dalszym ciągu Stefan Kraft, który we wtorek był piąty i nad drugim Johannem André Forfangiem ma 20,1 punktu przewagi. Najwyżej sklasyfikowanym Polakiem w norweskim cyklu po rywalizacji w Trondheim jest Maciej Kot (19. miejsce).

Winny był krótki rozbieg czy... schodzenie po schodach?

Jak tłumaczył Zniszczoł po konkursie, warunki były równe, trudne, a rozbieg „szybko uciekał”:

- No miejsce [lokata - przyp.red.] nie zachwyca, no takie skoki były [...] pierwszy skok był późno, drugi skok też mi ten próg tak nie oddał [...]. No muszę przeanalizować mniej więcej wiem, ale tak to była mała skocznia, równe warunki, ale ciężkie, więc nie było mi łatwo - mówił skoczek.

- Skocznia utkwi mi w pamięci z powodu rozbiegu. No takie moje czucie jest podobny, jak w Wiśle, że ten próg strasznie szybko ucieka, ale jest inny, bo to jest mała skocznia i z tych małych jest ciężkim rozbiegiem - dodał.

Jak się okazuje, skoczek poprzedniego dnia musiał zejść 21 pięter, bo był alarm pożarowy w obiekcie, w którym jest zakwaterowany:

- No tak mieszkamy na najwyższym piętrze. Był sygnał przeciwpożarowy i prosili, żeby nie używać wind, więc windy zablokowane, no to aż mi się w głowie na dół zakręciło.

Kolejny konkurs już dzisiaj (13.03.2024) o 16:00 w tym samym miejscu. Tym razem jednak zawody przeniosą się na

większy obiekt.

NG/mat.pras. [PZN]